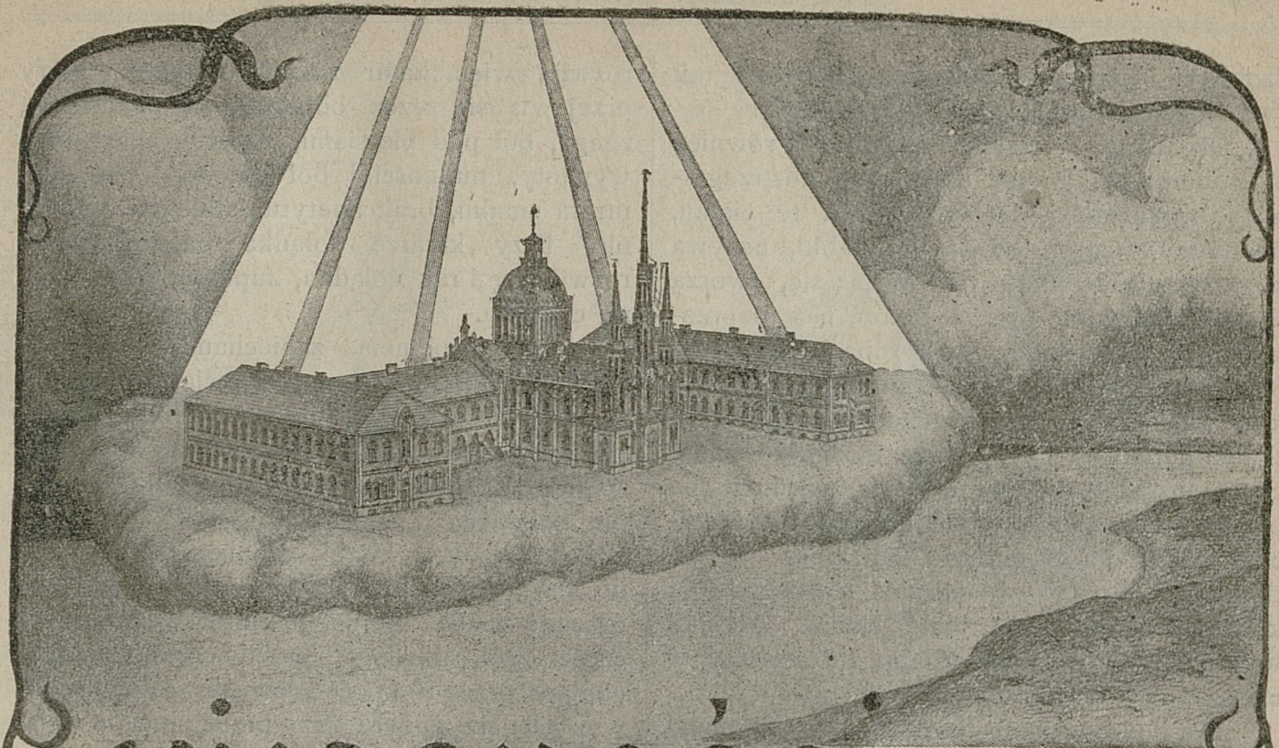


WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 29.

Czwartek, dnia 17-go Lipca 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Nie używajmy trunków!

„Biada wam, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili... Cytra, i lutnia, i bęben, i piszczałka, i wino na biesiadach waszych: a na sprawę Pańską nie patrzycie... Przetoć rozszerzyło piekło duszę swoją... i stąpią mocarze jego, i pospólstwo jego... do niego.“ (Iz. 5, 11—14).

Temi słowy Duch Św. przez usta Izajasza proroka wymawiał ludowi żydowskiemu grzechy ich: pijaństwa, uczty i przepowiadał za nie niewolę doczesną i wieczną. Zapowiedziane kary spełniły się nad tym ludem, wypełniły się też i nad naszym narodem i jeszcze więcej się wypełnią, jeśli nie nawrócimy się z nałogów pijaństwa, z pieniactwa i wszelkiego marnotrawstwa. Te trzy bowiem nałogi gubiły i gubią narody.

Podamy w kilku numerach naszego pisma o tem, co sprowadza na ludzi używanie trunków.

Używanie trunków rozpalających, powiada pewien uczony, przynosi więcej szkody i spustoszenia, niżeli dżuma, głód i wojna, razem wzięte. Nic tyle nie dostarcza ludzkości cierpień, chorób i nędzy materyalnej, jak pijaństwo — używanie alkoholu.

Alkoholem nazywamy spirytus, po polsku wyskok. Jest on trucizną. Znajduje się on we wszystkich napojach upajających, a najwięcej go znajdujemy w wódce zwyczajnej (do 50 procent t. j. 50 części na 100). Działanie alkoholu na wszelkie organizmy żyjące jest zabójcze. Najpierw wiedzieć powinniśmy, że w powietrzu, w płynach jest mnóstwo

drobnych bardzo ruchliwych żyjątek, tak zwanych mikrobów, czyli bakteryi.

Organizm człowieka składa się również z drobniutkich gołem okiem nie dostrzegalnych organizmów, ciałek. Nauka te ciałka, podobne w ustroju swym do gąbki, nazywa komórkami. Komórki te, łącząc się, tworzą tkanki organizmu. Są to jakby nici poprzeplatane i połączone w wyrobach tkackich. Komórki tworzą tkanki muskularne, t. j. muskuły, czyli ciało, tkanki kostne, czyli kości, tkanki nerwowe, czyli nerwy, mózgowe tkanki czyli mózg i t. d. Oprócz tych twardych i na pół twardych tkanek istnieje jeszcze nadzwyczaj ważna dla organizmu ludzkiego płynna tkanka — krew, która posiada również swoje komórki: czerwone i białe ciałka. Alkohol wprowadzony do krwi osłabia lub niszczy te ciałka.

Dla doświadczenia królikowi, który ważył 10 funtów dano dwie i pół szklanki wódki, rozebranej na pół z wodą, królik po 6 godzinach zdechł. Ciepłota jego ciała spadła do 11 stopni. Gdy kórólika egzenterowano okazało się, że rozcieńczona wódka nie weszła jeszcze wszystka do tkanek żołądka.

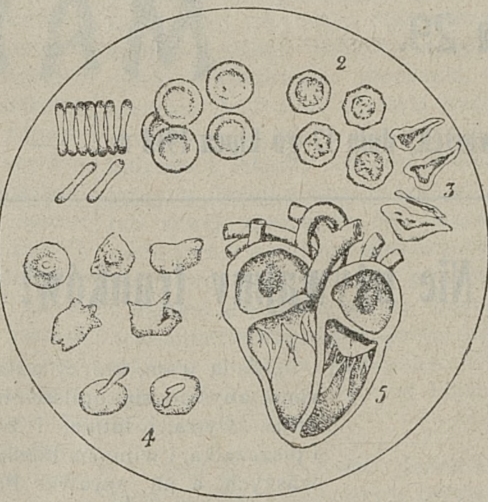
Tak ciężko strawnym i zabijającym jest alkohol, zawierający się w wódce! Prawda, że im mocniejsze i roślejsze jest zwierzę, tem więcej potrzebuje spirytusu dla swej zguby. Aby zabić człowieka wystarczy wprowadzić w jego krew około dwóch szklanek wódki.

Gdy wprowadzamy do ciała swego niewielką ilość wódki, to nie zabijamy je odrazu, lecz tylko opóźniamy nieco sobie śmierć, zabijamy jednak siebie stopniowo, niedostrzegalnie, lecz niechybnie.

Szkodliwość alkoholu zależna jest od zetknięcia się z wewnętrznemi błonami części ciała: gardzieli, żołądka i kiszek. Na tę cieniutką wewnętrzną skórę — błonę wódka ma wpływ bardzo niekorzystny. Włóżmy palec do mocnego spirytusu, a zobaczymy, jak po pewnym czasie skóra zbieleje, skurczy się, tak właśnie alkohol kurczy i opala błony, które przestają wydzielać potrzebne do trawienia soki, albo wydzielają ich zadużo na razie, albo zamało, albo w złym gatunku. Trawienie pokarmów staje się coraz trudniejszem — i bywa, że gdy jeszcze człowiek używa wódki, to może zupełnie ustać trawienie. Alkohol rozwija więc katar żołądka i kiszek, który przejawia się przez odbijanie się pokarmów, zgagę, ból pod piersiami, zaparcie, biegunkę, wymioty, nudności i ból głowy. Następuje utrata smaku, brak apetytu i stałe złe trawienie. Przy katarze żołądka bardzo często rozwija się i rak żołądka, zupełnie nieuleczalna choroba.

Przy zupełnem zaniechaniu używania trunków, tkanki wewnętrzne ciała mogą się zupełnie odnowić, zagoić i wypełniać znowu swoje przeznaczenie, przygotowywać soki żołądkowe, niezmiernie potrzebne dla organizmu ludzkiego.

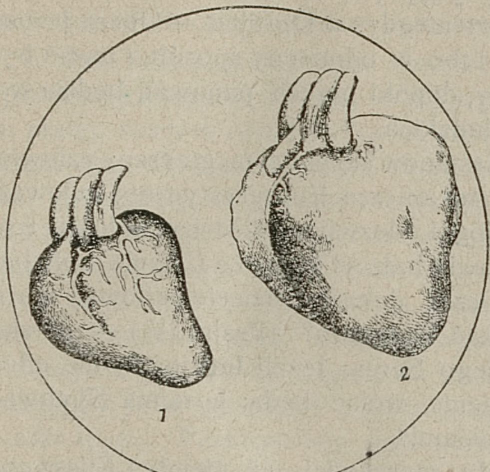
Z żołądka i kiszek alkohol, dostając się do krwi, dostaje się do wszystkich zakątków naszego ciała. Serce jedno z ważniejszych części ciała, najwięcej pracujące, bo przepychające przez tętnice krew do całego ciała, wypychające żużyte gazy przez płuca, a wciągające z powietrza żyłami gaz zdrowy, zwany tlenem, — przez alkohol bywa najbardziej pokrzywdzone, bo alkohol pozbawia je potrzebnej bardzo mu jędrności, — serce powiększa



1, 2 i 3. Czerwone ciałka w krwi; 4. Białe ciałka w krwi; 5. Rozkrój serca z tętnicami, podobnemi do rurek.

się znacznie—jak to pokazuje obrazek—wskutek czego jest bardzo osłabione. Serce staje się u pijaka flakowate, poprzerastałe tłuszczem, a rurki sprężyste—czyli tętnice serca twardnieją, stają się kruchemi, łatwo pękającemi. Gdy taka tętnica pęknie w mózgu, to następuje apopleksya, która sprowadza albo śmierć, albo sparaliżowanie połowy części ciała, a więc nieuleczalne kalectwo. Do tego doprowadzić

może nawet wypijanie trunków w małych ilościach, lecz często.

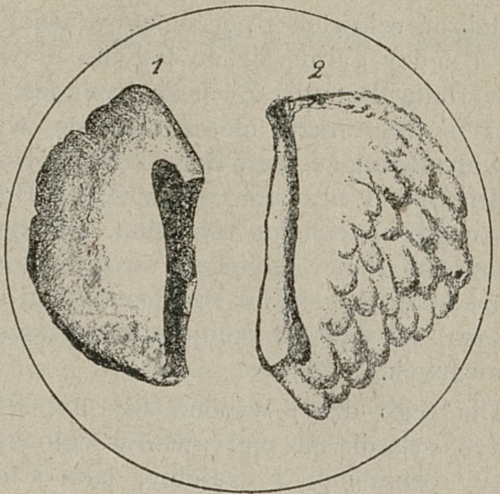


1. Serce zdrowego człowieka; 2. Powiększone serce u alkoholika.

Alkohol przechodząc do innych wewnętrznych organów ciała, naprz. do wątroby, zbudowanej z delikatnych tkanek i komórek, również prowadzi swoją niszczycielską robotę. Komórki wątroby podobnie jak i żołądka, zanikają, a zastępują je grube bardzo tkanki. Następuje zmarszczenie wątroby, miękka część jej twardnieje, jak deska, powiększa się do znacznych rozmiarów, jak pokazuje tu załączona rycina, towarzyszy temu w brzuchu zbieranie się wielkiej ilości wodnistego płynu, wskutek czego powstają choroby: puchlina brzucha, żółtaczka i rozmaite bóle. W taki sposób alkohol działa zgubnie na wątrobę, która ma wielkie zadanie nie tylko dla trawienia pokarmów, lecz i dla krwi, gdyż ona wypełnia funkcye kontrolera krwi, — sprawdza ją i oczyszcza pokarm strawiony, przechodzący z żołądka i kiszek do krwi.

W związku z chorobą wątroby jest więc i choroba wszystkiej krwi. Czerwone i białe ciałka w krwi słabną, komórki giną, nowe powstają z trudnością wielką i wskutek tego powstaje małokrwistość ze wszelkiemi następstwami. W sercu zanikają muskuły i następują wady sercowe.

Odbijają się napoje spirytusowe bardzo szkodliwie na nerkach, które wytwarzają urynę, znacznie się one również powiększają, komórki zamierają i następuje zapalenie nerek; człowiek puchnie, wymiotuje, cierpi na bóle głowy lub dostaje konwulsyi i umiera.



1. Wątroba zdrowego człowieka, 2. Wątroba u alkoholika.

Gazy alkoholu wychodząc przy oddychaniu płucami, rozdrażniają takowe, rozszerzają i człowiek choruje na tak zwaną rozedmę płuc (astmę), ma duszność, nieustanny kaszel, a częstokroć następują suchoty. Niepodobna wyliczyć wszystkich chorób, którym podlegają używający trunków spirytusowych, naprz. szkodzi jeszcze alkohol na wzrok człowieka, — poczynają się migać kolory w oczach i człowiek niedowidzi dobrze, a nieraz ślepnie. Tyle nieszczęścia przynosi alkohol fizycznej stronie człowieka, a ile moralnej i materyalnej?

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Z Cegłowa.

„Płaczcie Go biedni grzesznicy,
Kruszcie się i pokutnicy
I wynagradzajcie
Jezusowi ukrytemu,
Od bezbożnych zelżonemu,
Cześć i pokłon oddajcie“

(Pieśń 31 o Przen. Sakramencie ze śpiewnika tegorocznego).

Nie dawno w naszej świątyni byliśmy świadkami rzewnej a zarazem pocieszającej uroczystości. Był to dzień wynagradzającej

Adoracyi i jednocześnie pierwszej Komunii Świętej dziatwy maryawickiej w liczbie około stu.

Ilekroć człowiek z poczuciem własnej niemocy i nędzy garnie się do jedynie prawdziwego źródła Potęgi i Życia, którem jest Pan Jezus, — tyle razy niebo całe się weseli z Chwały Bożej, że krew Barankowa powołuje do świętości i uczestnictwa w Życiu Bożem grzesznego niewolnika tej ziemi. Radują się niebiosa, bo Pan w objęciach swoich tuli umiłowane swoje dziecię, bo Pan jest synem człowieczym, bo Miłość raduje się ze szczęścia umiłowanych.

Dla tego dzień wspomniany był wielką uroczystością dla nas maryawitów cegłowskich, którzy rozumiemy i czujemy, jaka Chwała Boża płynie ze czci naszej dla obecnego pośród nas w Przenajświętszym Sakramencie Pana Jezusa.

Eucharystya—to życie nasze, to siła i moc zawsze nas odradzająca.

Na gruzach obumarłych form, pogańskich obyczajów, zdziczenia serc, obłędu pojęć i złości Przenajświętszy Sakrament buduje nową świątynię Chwały Swojej z wybranych serc i dusz ludzkich, co chcą żyć nie dla siebie, lecz jedynie dla Boga. „Oto nowe czynię wszystkie rzeczy“ (Apok. XXI. 5). Pan Jezus pragnie naszych serc nieustannie, bo Miłość nie zna, co to jest dosyć... Miłość zawsze pobudza, zawsze ożywia, czyli daje i wlewa to nowe, nieznane światu, życie.

A więc z jednej strony, aby czerpać z tych źródeł Zbawicielowych „Wodę Żywą“ z drugiej zaś, by wynagradzać Panu Jezusowi za nasze i świata grzechy i zniewagi —skupiamy się u stóp Boskiego Serca w dni Adoracyi wynagradzającej

W Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu streszcza się powołanie każdego maryawity, bo mówi ustawa nasza: „Duch Związku Maryawickiego jest seraficzny, ponieważ ma zadanie seraficzne — otaczać czcią i miłością gorącą tron Króla Niebios na ziemi“.

Dzień wynagradzającej Adoracyi!.. Ileż to pięknych myśli nasuwa nam ta uroczysta chwila, jak miłym i drogim jest ten dzień dla Boskiego Serca w Eucharystyi, a nam maryawitom jak wielce pożyteczny!...

Boski Więzień zamknięty i nieznany... i ciągle znieważany, a zwłaszcza wzgardzona Miłość Jego jest bólem bólów, co sączył pot krwawy niegdyś w Ogrójcu.—Ofiara Jezusowa trwa, lubo w odmienny sposób, i trwać będzie dopóty, dopóki grzech panować będzie w sercach ludzkich.

Zastanów się nad tem, grzeszny człowiecze, że w tej ofierze Eucharystycznej znieważony jest Bóg, i odezwij się skruchą i miłością trwałą. „Synowie ludzcy! dokądże Chwała moja będzie beze czci, dokąd będziecie miłować marność i szukać kłamstwa?“ (Psalm IV,) — oto skarga Boskiego Serca. Jeżeli ludzie się nie odezwą, „kamienie wołać będą: hosanna Synowi Dawidowemu!“

My, maryawici, jak niegdyś Eliasz prorok od okrutnej królowej Jezabel, uciekamy z niewoli grzechu, wyrywamy się z sideł szatańskich. I my, jak Eliasz na puszczy zasnęliśmy po pierwszem wezwaniu Anioła Bożego. I nas ze snu opieszałości i zaniedbania się w życiu maryawickiem budzi po raz wtóry Anioł Pański, jako Eliasza: „Wstań, jedz, bo jeszcze daleką masz drogę!“— Jedzmy więc, pożywajmy godnie Ciało i Krew Pańską, pełni czci i adoracyi głębokiej dla Przenajświętszego Sakramentu, a „mocą onego Jadła,“ jako Eliasz, dojdziemy aż na górę niebiańskiego Horeb, gdzie już bez przesłon, w Boskich swych blaskach, odsłoni się nam Bóg i Pan nasz Jezus Chrystus.

Godzina wieczorna. Pełen kościół: dzieci, młodzież, starzy... Jakiś nieziemski nastrój...

I oto wychodzi do Ołtarza, ubrany w kapę, O. Łukasz i intonuje hymn. „Niechaj będzie pochwalony...“ — kończy się hymn... dzwonki milkną... zalewa cisza... Wtem, jakby zdaleka, jakby z za gór niesione echem, płyną pierwsze cichutkie, rzewne fale adoracyjnej pieśni. A cały kościół modli się w skupieniu... Czuć obecność Żywego Baranka... Rzekłbyś — anioł pokoju ukołysał do modlitwy skołatane codziennym gwarem życia serca zebranych. I taka cudna modlitwa wznosi się do Niebios, takie pokorne błaganie, takie radosne dziękczynienie i uwielbienie! — Jeszcze jedna pieśń skończona — i uroczyście uderzają dzwonki. — Ojciec, wzniósłszy Przenajświętszy Sakrament, intonuje: „Przed tak wielkim...“ I z tysięcy piersi uderza wspaniały hymn — potężny szturm do

Serca Jezusowego... „Niech nas nasza Wiara stawi, gdzie jest wieczna cześć, chwała!"—

Nie wolno nam umierać, dopóki we czci Bożej całkowicie nie zatopimy serc swoich.

W dniu tym przystępowała dziatwa nasza do pierwszej Komunii Świętej — Więc przybył nam zastęp nowych czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Oświecone łaską Bożą, te małe dzieci zrozumiały, skąd mają czerpać to nowe, dotąd nieznane im Życie, — i zobowiązały się odprawiać adoracyę: jedne — co tydzień, drugie co drugi dzień, co trzeci, a niektóre — nawet codziennie. Jakiż to miły obrazek dla nas maryawitów: dzieci biegną do matek, by te zastąpiły je w „pasionce", gdyż pragną iść na adoracyę... Postanawiają jak najczęściej przystępować do Komunii Św. —

Przew. O. Biskup Jakób w gorących słowach zachęcił dziatwę do walki z grzechem, a rodziców upomniał, by czuwali nad dziećmi swemi, jeżeli chcą je zachować dla Pana Jezusa i wychować na prawdziwych czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Następnie na drogę życia umocnił je Sakramentem Bierzmowania, pasując je na rycerzy Chrystusowych. Potem O. Biskup wpisał dziatwę do Różańca św. i, zachęciwszy i wykazawszy konieczną potrzebę wzywania Nieustającej Pomocy Maryi, wręczył każdemu, jako broń skuteczną, różaniec. Oprócz tego, dzieci otrzymały na pamiątkę miłosnego zobowiązania się do odprawiania adoracyi — odpowiednie obrazki. Po skończonej uroczystości O. proboszcz zaprosił dziatwę na wspólne śniadanie. Potem w wesołe grono milusińskich wszedł O. Biskup, rozmawiał z niemi i cieszył się widokiem i szczęściem tych niewinnych serduszek. Wreszcie dzieci, korzystając z okazyi, pobiegły do swych rodziców z prośbą o ofiary na budowę katedry w Płocku i takowe z wielką radością składały na ręce O. Biskupa.—

To młodziutkie pokolenie zwiastuje nam wielką przyszłość Maryawityzmu, kiedy Kościół nasz, zwyciężywszy grzech, stanie się świętym przez Ciało i Krew Pańską. To też Ojcowie nie szczędzą sił na wychowanie zwłaszcza dziatwy i szczególną opieką ją otaczają, aby z niej ostatecznie „zgotować Panu lud doskonały".

Parafianin.

Prawo i sądy.

(C. d.)

Kto może stawać w Sądzie i popierać

Sprawy, w których stają adwokaci, a strony nie są obecne, nigdy prawie nie kończą się pokojowo, a to dla tego, że strony zaniedbują dać obrońcom stosowne w tym względzie instrukcye, a trudno przecież w cudzej kieszeni gospodarować. Często strona na tem traci.

Pełnomocnikowi wolno jest zrzec się przyjętego na siebie popierania sprawy, lecz wtedy nie może być pełnomocnikiem strony przeciwnej i prócz tego powinien wcześnie o zrzeczeniu swem zawiadomić mocodawcę, aby ten miał czas stanąć w sądzie osobiście, albo też postawić za siebie drugiego pełnomocnika.

Mocodawca może w każdym czasie cofnąć dane pełnomocnictwo, zawiadomiwszy o tem Sędziego Pokoju ustnie lub na piśmie, lecz sędzia nie ma obowiązku doręczać z tego powodu sprawy, ani też oczekiwać na wyznaczenie innego pełnomocnika. Wszystko jednakże, co uczynił w sprawie usunięty pełnomocnik, nie traci swego znaczenia.

Też same prawidła stosują się i do spraw w Sądzie Okręgowym, z tą tylko różnicą, że prezes sądu w miarę odległości zamieszkania mocodawcy od miejsca posiedzeń sądu i okoliczności sprawy, oznacza termin, po upływie którego pełnomocnik obowiązany jest popierać sprawę w granicach udzielonego mu upoważnienia, jeżeli prezes nie zwolni go od tego, wyznaczając czasowo z urzędu innego obrońcę.

Na przypadek śmierci pełnomocnika, postępowanie w sprawie w Sądzie Okręgowym wstrzymuje się do czasu ustanowienia innego obrońcy, lub dopóki strona przeciwna nie wniesie do Sądu prośby o wezwanie nieobecnej strony. W tym ostatnim razie, jeżeli zawezwana strona nie stawi się, ani wybierze pełnomocnika, sprawa dalej musi być prowadzoną, byłoby bowiem rzeczą niesprawiedliwą narażać drugą stronę na szkodliwą zwłokę.

Wezwanie do Sądu.

Jeżeli podałeś, czytelniku, skargę do Sędziego Pokoju lub do Sądu Gminnego, i Sędzia

zaraz ci wyznaczył termin sądzenia sprawy i podpisałeś się, że termin ten jest ci wiadomym, w takim razie bez żadnego zawezwania, jakeśmy to już wyżej powiedzieli a obecnie dla utwierdzenia w pamięci twojej powtarzamy, staw się do Sądu i przyprowadź ze sobą świadków, jeżeliś nie prosił Sędziego, aby on wezwał ich przez awizacye. Jeżeli zaś Sędzia terminu ci nie wyznaczył, w takim razie czekaj, aż ci przyśle awizacyę z oznaczeniem terminu stawienia się w Sądzie.

Sędzia powoływa też pozwanego, posyłając mu awizacyę pod adresem, jaki powód w skardze swej wskazał. Trzeba dobrze wprzód dowiedzieć się o miejscu zamieszkania pozwanego, aby nie podać fałszywego adresu i nie narazić sprawy na zwłokę.

W awizacyi oznaczony bywa:

1) Przedmiot sporu.

2) Ten, kogo się wzywa i w skutek czyjej skargi.

3) Sąd, przed którym stawić się należy.

4) Dzień a w przypadkach nagłych, i godzinę, o której trzeba się stawić.

5) Skutki, jakie mogą dotknąć wzywanego za niestawienie się.

Wezwanie powinno być podpisane przez Sędziego Pokoju.

Sędzia przesyła wezwanie przez woźnego, który urzęduje przy Sądzie Pokoju, albo przez policyę, albo też za pośrednictwem władzy miejscowej gminnej lub miejskiej. U nas woźni są tylko przy Zjeździe. Awizacye wręcza policya.

Prawo stawia ogólny przepis, iż wezwanie wręczone być winno wzywanemu osobiście. Trudno jednakże żądać, aby wręczający kilkakrotnie przychodził do domu wzywanego, aż póki go nie zastanie. Ustawa więc orzeka, że w razie nieobecności wzywanego, wezwanie może być zostawione jego domownikom, albo rządcy jego majątku lub domu, albo też temu z sąsiadów, który zdeklaruje się doręczyć to wezwanie wzywanemu i z odbioru pokwituje. Gdyby wreszcie wręczający ani domowników, ani rządcy, ani usłużnych sąsiadów nie znalazł, winien wtedy pozostawić jeden egzemplarz wezwania, przeznaczony dla doręczenia wzywanemu, w mieście — urzędnikowi policyjnemu, a na wsi—miejscowej władzy gminnej: wójtowi lub sołtysowi.

(C. d. n.)

Choroby żołądkowe dzieci.

Podczas upałów letnich w miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu, dzieci często, zwłaszcza w pierwszym roku życia, zapadają na choroby żołądka i kiszek; częstemi są u nich wymioty, rozwolnienia lub zatrzymanie żołądka. Choroba ta może szybko pozbawić dziecko życia. Zaczyna się ona albo nagle, jakto bywa po większej części u dzieci ssących pierś matki, albo też powstaje u dzieci, które już przedtem wymiotowały, miały pięć do siedmiu „stołeczków“ dziennie. Jednak przy tych zaburzeniach trawienia dziecko miało się nieźle, wyglądało czerstwo i uchodziło za zdrowe. Nagle bez żadnej widocznej przyczyny, zaczyna wymiotować gwałtownie z początku pokarmem, następnie już tylko śluzem, albo płynem zielonkawym. Każde podanie piersi, lub też płynu, zwłaszcza ciepłego wywołuje nowe uporczywe wymioty. Równocześnie z wymiotami zjawiają się bardzo obfite wodniste wypróżnienia; następują one co chwila; liczba ich dochodzi do kilkudziesięciu na dzień. Gdy choroba wybuchnie odrazu, zmienia się wygląd dziecka: oczy zapadają i podkrążają się siną obwódką, ciemię staje się wklęsłem, skóra zimną i siną, zwłaszcza na rękach, nogach i nosie, policzki zapadają; nos wydłuża się i dziecko dostaje wyglądu starego. Po paru godzinach takiego stanu, oczy mętnieją i pokrywają się lekkim śluzem, dziecko wydaje się jakby odurzonem i nieprzytomnem, oddycha ciężko, lecz powierzchownie, wysuwa z ust suchy i jakby zbróżdżony język. Żołądek z początku wzdęty, zapada się, skóra na nim, jak i na całem ciele marszczy się. Jeszcze parę godzin takiego stanu, a dziecko najczęściej umiera. Jeżeli zostanie przy życiu, zwykle cierpi przez czas dłuższy na biegunki i wymioty, poprawia się wolno i nieraz przez całe życie przechowuje ślady przebytej choroby: jest ono wątłem, delikatnem, zapada często na choroby trawienia, nieraz u takiego dziecka rozwija się angielska choroba, skrofuły, lub suchoty.

Pokarmy roślinne i zwierzęce jako to: mięso, mleko, jarzyny, skoro stoją dłużej, zaczynają

się psuć: kwaśnieją, gniją, pokrywają się pleśnią. Przyczyny psucia się pokarmów są maleńkie grzybki, podobne do pleśni. Grzybki te—są to istoty żyjące, które potrzebują pożywienia i dlatego rozwijają się i rosną najchętniej na zwykłych naszych pokarmach. Do pokarmów dostają się one z powietrza, ze ścian i sprzętów, wreszcie z brudu, który przylgnął do ciała naszego, lub zwierząt domowych. Takie grzybki w ogromnej ilości znajdują się w odchodach ludzkich i zwierzęcych, a także w przedmiotach gnijących, a więc: w kale, moczu, gnoju i t. d. Takie same drobniutkie grzyby dostają się do mleka, a ponieważ stanowi ono dobre pożywienie dla nich, więc rozwijają się bardzo szybko i obficie, przyczem psują mleko, wytwarzają, w niem różne trucizny. Jedną z takich trucizn jest kwas mleczny, dzięki któremu mleko kwaśnieje i zsiada się. W mleku zsiadłem ilość tego kwasu jest niewielka i dlatego dla osób dorosłych nie jest ono szkodliwem, dla dzieci jednak i ta mała ilość kwasu działa szkodliwie. Dla tego też żadna matka nie powinna dawać dzieciom mleka skwaśniałego. Oprócz grzybków, wyrabiających kwas mleczny, do mleka mogą dostać się i inne daleko szkodliwsze grzyby, które wyrabiają w niem trucizny daleko szkodliwsze, niż kwas mleczny. Grzybki te tem są niebezpieczniejsze, że nieraz mleko zawierające je, niczem nie różni się od mleka świeżego. Dopiero gdy mleko dostanie się do żołądka, grzybki, pod wpływem ciepła rozwijają się bardzo szybko, wytwarzają ogromną ilość trucizn i wywołują, wyżej opisane zaburzenie żołądka. A więc przyczyną zaburzeń żołądkowych u dzieci są drobniuchne, rozwijające się w mleku, grzybki i wytworzone przez nie trucizny. Upały letnie znaczą tu o tyle tylko o ile ułatwiają wzrost i rozmnażanie się roślin i sprzyjają psuciu się wszelkich pokarmów. Duże znaczenie ma tu również to, iż kobiety wiejskie w lecie są bardzo zajęte i dlatego trudniej im dbać należycie o czystość w przyrządzaniu pokarmów i o dobre ich przechowanie. Wszędzie zaś, gdzie jest brud, tam są pleśnie i grzybki; gdzie są grzybki, tam jest gnicie, tam wytwarzają się szkodliwe trucizny. Rozmnażaniu się i wzrostowi grzybków sprzyjają również: ciemność, powietrze zatęchłe, brak przewiewu i nagromadzenie w jednem miejscu wielkiej liczby ludzi i zwierząt, które wydzielinami swemi wydają masę grzybków szkodliwych. Przyczyny chorób żołądkowych u dzieci są również brud, powietrze stęchłe i duszne, a wreszcie niedbałe obchodzenie się z pokarmami dla dziecka przeznaczonemi.

Ażeby uniknąć chorób żołądka należy wystrzegać się tego wszystkiego, co sprowadza rozmnażanie się grzybków w pokarmach dziecięcych, a mianowicie wystrzegać się złego powietrza w izbie, brudu na ciele ludzkiem, odzieży, sprzętach i t. d. Unikać zetknięcia się pokarmów z przedmiotami brudnemi, nie zostawiać pokarmów w izbach zatęchłych, dusznych i gorących, w izbie mieszkalnej nie trzymać żadnych zwierząt jako to: kur, prosiąt, cieląt, kotów—nawet psów. Następnie często otwierać okna, myć parę razy na tydzień podłogę, gdzie jest drewniana, okurzać ściany, sprzęty wietrzyć pościel dziecinną codzień, a dorosłych co pewien czas. Myć się należy porządnie, w lecie najlepiej kąpać się w rzece. Dzieci młodsze codzień obmywać po każdym zanieczyszczeniu się i natychmiast zmieniać pieluszki, gdyż w kale i moczu znajdują się liczne grzybki, które bardzo łatwo dostać się mogą do flaszki z mlekiem, albo do palców dziecka, a stamtąd do ust i żołądka.

(Dok. n.)

Współczucie.

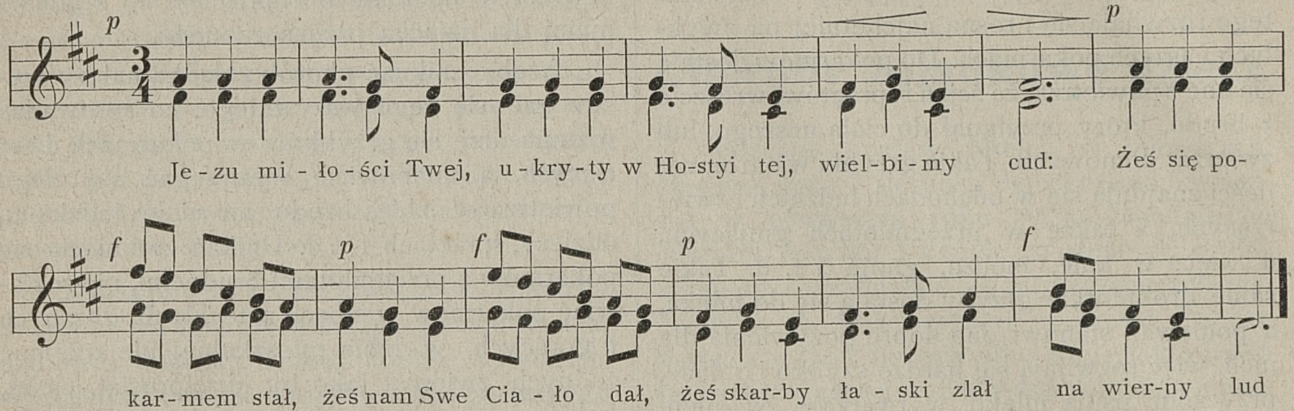
Kiedy topór w drzewo uderzy w lesie,
To wieść tę smutną zaraz echo niesie,
I wszystkie drzewa zajęczą razem żałośnie,
Jak gdyby czuły, że topór — życie zabiera sośnie...
A potem.... cichym poszumem las cały śpiewa,
Jak gdyby dusze i serca miały te... drzewa.

A kiedy w ludzką jakąś gromadę los gromy rzuca,
To się niedolą jej i cierpieniem — nikt nie zasmuca
I ku ginącym z bratniem sercem mało się kto śpieszy,
Boć taki zwyczaj panuje w człowieczej rzeszy...
I tak giną ciągle tysiączne tłumy...
A serca żalu gorycz zalewa,
Że.. mądrzy ludzie, nie są, jak oto te... drzewa...

Prolet.

Jezu miłości Twej.

(Słowa tej pieśni są umieszczone w „Śpiewniku religijnym“ na stronicy 10).



Kronika.

KRAJOWA.

Kolej Warszawa—Lwów. Ministeryum komunikacyi wniosło już do Dumy ostatecznie opracowany projekt połączenia odnogi kowelskiej kolei Nadwiślańskich z siecią kolei austryackich. Nowa linia kolejowa ma się zaczynać w Lublinie, przechodzić przez Zamość, Tomaszów Lub. i kończyć się w Bełżcu, przyczem od Zamościa będzie przeprowadzona odnoga do Chełma. Nowa linia posiadać będzie około 200 wiorst.

— Okólnik w sprawie sprzedaży pocztówek. Starszy inspektor drukarni i litografii przy generał-gubernatorze warszawskim w „Warsz. Dniewn.“ ogłosił cyrkularz do właścicieli księgarni, składów obrazów, oraz sprzedawców ilustrowanych kart pocztowych.

W okólniku rzeczonym inspektor komunikuje, iż Synod prawosławny oświadczył się, że jakkolwiek drukowane na kartach pocztowych reprodukcye z obrazów mistrzów pędzla, wyobrażające postacie Chrystusa, Matki Boskiej i świętych oraz sceny biblijne i religijne nie należą do kategoryi przedmiotów świętych, wszakże ze względu, iż podobizny te są przedmiotem czci dla chrześcijan, nie mogą być one produkowane na przedmiotach użytku powszechnego, do jakich należą karty pocztowe.

Z tego powodu inspektor zawiadamia, iż jakkolwiek reprodukcye powyższe mogą być drukowane na kartonach formatu pocztowego, celem sprzedaży, zabrania się jednak, by na odwrotnej stronie tych kartonów znajdowały się napisy: „karta pocztowa.“

Osoby, nie stosujące się do powyższego polecenia, pociągane będą do odpowiedzialności sądowej.

— Budowa okrętów w Petersburgu. W zakładach Putiłowskich rozpoczęto budowę dwóch krążowników torpedowych dla floty Baltyckiej.

— Warsztaty wieżowe w Petersburgu. W obecności wyższych urzędników marynarki w zakładach Putiłowskich otwarto największe w Rosyi warsztaty dla wyrobu wież; warsztaty obliczone są na 800 robotników.

— Samorząd w naszych miastach. Projekt samorządu został przesłany do Izby państwowej. Ma być uwzględnione prawo używania języka polskiego w samorządzie. Generał-gubernator warszawski złożył memoryał, w którym dowodzi, że w samorządzie powinien przeważać język polski, gdyż porozumienie się samorządów z miastami powiatowemi, składającemi się z większej znacznie części Polaków, wywołać może, wyjątkowe trudności i nieporozumienia. Tak streściła memoryał, gazeta petersburska: „Dzień.“

— Wyrok w sprawie marynarzy. Ogłoszony został wyrok w sprawie 52 marynarzy floty baltyckiej, oskarżonych o bunt.

Marynarze ci należeli do oddziałów pancernika „Rurik“ i okrętów liniowych „Sława“ i „Imperator Paweł I“.

Sprawą tą interesowały się sfery wyższe, dokąd codziennie wysyłano raporty stenograficzne.

Skazano 27-miu na ciężkie roboty od 16 lat do 3-ch lat i 4-ch miesięcy; 20-tu skazano na roty aresztanckie od 2 lat do 6 miesięcy,—pięciu uniewinniono.

— Projekty ministeryalne. Wiceminister spraw wewnętrznych p. Łykoszyn, wniósł do Dumy projekty wyasygnowania dodatkowego rb. 135 tys. na koszty, związane z urządzeniem guberni chełmskiej i rb. 70 tys. na wydatki związane z regulacyą gruntów w Królestwie Polskiem. Wiceminister prosi Dumę o uznanie projektów za terminowe.

— Łódź czy Kalisz? Z powodu wzmianek w czasopismach, o jakoby niezgodnem z prawdą doniesieniu Agencyi telegraficznej petersburskiej co do utworzenia guberni łódzkiej, taż Agencya uważa za konieczne wyjaśnić, że w chwili kiedy rozsyła ową wiadomość, ministeryum spraw wewnętrznych istotnie zamierzało utworzyć gubernię łódzką. Obecnie wszakże ministeryum uznało za właściwsze sprawę utworzenia samodzielnej jednostki administracyjnej łódzkiej poddać rozpatrzeniu — w jesieni roku bieżącego — oddzielnej międzywydziałowej naradzie przy departamencie spraw ogólnych, z udziałem przedstawicieli miast Kalisza i Łodzi.

— Wzrost towarzystw kooperacyjnych. „Wiest. finans.“ podaje cyfry charakteryzujące wzrost instytucyi kooperacyjnych wzajemnego kredytu. Najpomyślniej rozwijają się towarzystwa kredytowe. W początku 1909 r. było ich 2 tys. 701, a w r. 1912—7 tys. 967 (w ciągu 1912 r. nowych otwarto 2 tys. 137), liczba członków w tym czasie wzrosła z 1270 tys. do 4,869 tys. bilans powiększył się z 36 tys. milionów do 213 milionów, co wynosi na jednego członka w 1909 r. 29 rubli, a w 1912—43 rubli.

Liczba tow. poż-oszczędnościowych za powyższe lata wzrosła z 1 tys. 474 do 3 tys. 030, a liczba członków z 673 tys. do 1,796 tys.

— Mundurowe czapki. Ciekawy fakt stwierdziła warszawska policya śledcza: oto cała zgraja złodziejów ulicznych i bandytów ucieka się do wybiegu używania mundurowych czapek uczniowskich i studenckich. Prawie co drugi złodziej kieszonkowy nakłada czapkę szkół handlowych z zielonym lampasem, wyrostki zaś zaciągające się w szeregi bandyckie, obrały sobie czapkę szkół technicznych, również barwy zielonej z aksamitnym lampasem. Oczywiście, używanie mundurowych czapek szkolnych przez złodziei i łotrzyków znakomicie ułatwia im krążenie wśród tłumu i odwraca od nich uwagę.

— Wieś pijacka. Straszne skutki pijaństwa w przekonywający i wymowny sposób przedstawiają gazety irkuckie w Syberyi, które donoszą o nadzwyczajnem pijaństwie ludności pewnej wsi w pobliżu Irkucka.

Z natury ludność tej wsi była zdrowa, silna i pracowita. Byli to głównie rolnicy, gospodarze, którzy mieli się nieźle. Ale alkohol ich opętał. Wszyscy piją — starzy, dzieci, mężczyźni, a najwięcej może kobiety.

W mieszkaniach rzadko kiedy człowieka można spotkać; zato bezprzytomni wylegują się po polach lub tarzają się w szynkach, z których dniem i nocą rozlega się pusty śpiew i hałaśliwe okrzyki. Tegorocznej zimy zmarło na polach 180 osób, które przespać tam chciały swe pijaństwo.

Skutki takiego życia odbijają się naturalnie na potomstwie. Dzieci albo włóczą się po ulicach, podobne do idyotów, albo tarzają się po knajpach również zupełnie pijane. Rodzice już od młodości raczą je wódką, nawet niemowlęta. Gdy krzyczą, podają im mleko z wódką, aby dziecko mogło zasnąć; często już się też nie budzi.

Gubernator irkucki, który dowiedział się o tych stosunkach, wybrał się do wsi i z przerażeniem przekonał się, że w 21 rodzinach niemowlętom podawano zamiast mleka prawie czystą wódkę. Z powodu takiej gospodarki wieś naturalnie zubożała doszczętnie. Mimo to rocznie wydaje 100 tys. rb. na wódkę. Gubernator opowiada przytem, że w całej wsi nie znalazł ani jednego trzeźwego człowieka. Zato po wszystkich kątach widział pokaleczonych i rannych w okropny sposób. Lekarstwem ich była — wódka!

Z kwitnącej wsi wódka zrobiła szkielet, całe piekło złości, nędzy i nieszczęścia.

— Burze gradowe. W trzech powiatach południowych Besarabii burze gradowe wyrządziły strat w przybliżeniu na sumę rubli 484 tysięcy 150 rb. W okolicach Armawiru grad wytłukł zboże na przestrzeni 30 tysięcy dziesięcin. Straty 300 tysięcy rubli.

— Sprawa teresińska. W sprawie zabójstwa, księcia Druckiego-Lubeckiego do Wilna przyjeżdżali — jak pisze „Kuryer Litewski“ — prowadzący śledztwo członek Sądu Okręgowego warszawskiego Bezmienow, i podprokurator Herszelman.

— Rabusie warszawscy w Wilnie. Wileńska policya śledcza otrzymała od policyi warszawskiej zawiadomienie, że część rozproszonej niedawno w Królestwie bandy rabusiów wyruszyła do Wilna celem obrabowania tam jakiejkolwiek instytucyi kredytowej. Na skutek obudzonej w ten sposób czujności, policya wileńska aresztowała 4 złoczyńców, należących niewątpliwie do bandy warszawskiej. Znaleziono przy nich brauningi, naboje, oraz szczegółowy plan filii wileńskiej banku państwa. Miał się odbyć napad na ten bank.

— Strejk w Moskwie. Zastrejkowali robotnicy kilku prywatnych zakładów metalurgicznych, nie stawiając żadnych żądań. Ogółem strejkuje 3,685 robotników. W zakładach kołomienskich wymówiono miejsce strejkującym odlewnikom.

— Sprawy podatkowe. Komisya interpelacyjna Dumy państwowej przyjęła interpelacyę 63 posłów, wniesioną do Dumy w kwietniu r. b. w sprawie wydania przez ministra skarbu instrukcyi z d. 23 grudnia 1910 r. określającej tryb pobierania podatku państwowego od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach.

Komisya uznała, że instrukcya ta jest niezgodna z prawem z dnia 19 czerwca 1910 r. o tymże podatku, mianowicie w punkcie, dotyczącym określania średniego dochodu brutto od nieruchomości; dochód ten instrukcya poleca określać na podstawie dochodu roku poprzedniego, a na zasadzie prawa należy brać pod uwagę dochód średni całego pięciolecia, poprzedzającego dany rok.

Również za nieprawne uznała komisya żądania instrukcyi, ażeby wydatki na remont, ubezpieczenia i t. d. czynione przez lokatorów, dodawać w sumie całkowitej do dochodu brutto właściciela, gdy do wydatków włącza się je tylko w pewnym stosunku procentowym do dochodu brutto w myśl art. 11 prawa z r. 1910.

Wreszcie instrukcya nie uwzględnia wydatków właściciela nieruchomości na opał, wodę; windy i mieszkania dla stróżów, portyerów i t. d. gdy tymczasem wydatki tego rodzaju należą do kategoryi wydatków na utrzymanie i ochronę majątku i powinny być potrącane od dochodu brutto przy określeniu wysokości podatku państwowego.

— Kolej wiedeńska. Zarząd kolei wiedeńskiej powziął zamiar sprowadzania do remontu linii rosyjskich kopaczów i robotników kolejowych, pracujących na zasadzie arteli, wzorując się na zarządzie kolei nadwiślańskich, który do wszystkich robót zbiorowych sprowadza z odległych stron robociznę i stale trzyma artele, zajęte przy remoncie pojedynczych dystansów.

— Echa krwawego zajścia. W b. m. bawił w Zgierzu sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy kaliskim Sądzie Okręgowym, p. Herszelman, w celu zbadania kilkunastu maryawitów zgierskich, w sprawie krwawego zajścia w miasteczku Piątek, w pow. łęczyckim, podczas tegorocznego obchodu uroczystości Bożego Ciała.

Jak wiadomo, podczas tego zajścia, wywołanego w czasie procesyi maryawickiej, w której uczestniczyli także przybyli procesyonalnie maryawici ze Zgierza, zostało pokaleczonych kilkanaście osób, w tej liczbie jedna śmiertelnie.

— Świętokradztwo. W kościele farnym w Kaliszu okradziono obraz św. Józefa ze złotych i srebrnych wotów oraz naczynia kościelne. Wartość ogólna zrabowanych przedmiotów przenosić ma 25 tysięcy rubli. Po

Wrażenia z podróży.

(C. d.)

P. Maryan rozmyślając o wszystkiem co spotykał w drodze, wkraczał w granice pierwszej wsi. Wieś, dość długa, położona nad strugą i zadrzewiona, miała wygląd większej oazy. Dowiedziawszy się, wpierw od furmana, że w tej wsi ludzie nie dopomogą w niczem wśród nocnej pory w wypadku podróżnym, P. Maryan cichym krokiem starał się przejść wpoprzek wsi niespostrzeżony od stróżów nocnych. Tu jednak znowu stał się Arabem walczącym ze zwierzętami. Czujny jakiś brytan z poblizkiej chałupy, być może sam wójt całej psiej gromady, usłyszał kroki. Dał hasło swej czeladzi i wnet, jak żołnierze wezwani na alarm, wyskoczyły ze swych kwater rozmaite burki, kruczki i wilczki i p. M. wkrótce osaczony został, jak dzik w kniei. Na szczęście równolegle z drogą biegł drewniany płot jakiegoś zamożniejszego gospodarza. Płot dostarczył p. M. oręża do obrony i służył z jednej strony za mur obronny od nacierających nieprzyjaciół. Chwilami nieprzyjaciele zbrojni w dobre kły, którymi mogliby dobrą operacyę zrobić lub przynajmniej skrajać p. M. ubranie, hurmem puszczali się do ataku, lecz małe kamienie, leżące pod parkanem, rzucane przez p. M. w napastników, rozpraszały ich. P. Maryan wyszedł zupełnie zwycięzcą; zadowolony z siebie, oddawać się znowu począł rozmyślaniu to o pustyni, to o przyrodzie. Po przejściu kilku wiorst spotkał rzeczkę i nieodłącznych jej przyjaciół drzewa olszowe, a dalej niewielki las sosnowy. Spojrzał na zegarek. Była punkt 12-ta. Acha! — to chwila ukazywania się duchów i upiorów wszelkich. Już, już mu się chciały włosy jeżyć na głowie, lecz zbrojny w wiarę, otrząsnął myśl z zabobonnej fantazyi, a nawet chciał spotkać się z duchami, by z niemi zmierzyć się, — tak pewny był swego zwycięstwa po wygranej bitwie z burkami i kruczkami. Nie widział więc p. Maryan żadnych duchów, nie słyszał żadnych ich głosów, wsłuchiwał się tylko w szmer strumyka, ocierającego się o kamyki i brzeg, szedł dalej i rozmyślał...

stwierdzeniu kradzieży w kaplicy władze policyjne zarządziły pościg. Schwytano złodziei w pociągu dążącym z Kalisza do Sieradza. Przy nich znaleziono skradzione kosztowności, oprócz puszki tylko, którą skradli złodzieje z Przenajświętszym Sakramentem.



Ferdynand, król Bulgaryi; Piotr, król Serbii; Mikołaj, król Czarnogóry; Jerzy, król Grecyi, następcą jego jest obecnie syn Konstantyn.

ZAGRANICZNA.

* Z placu boju. Na Bałkanach walka toczy się na dwóch miejscach. Bulgarom przez zajęcie linii kolejowej i pozycyi pod Gewgieli udało się uniemożliwienie połączenia armii serbskiej i greckiej, teraz więc walczą oni na dwóch placach boju—na południu z Grekami, na północy z Serbami.

Na południowym placu boju, niedaleko od Salonik toczy się walka na przestrzeni 80 kilometrów. Z greckiej strony jest około 80 tys. ludzi, z bulgarsklej coś około 100 tys. Podobno Bulgarzy po krótkim ataku zaczęli się cofać, (stąd wieści były greckie o zwycięstwach,)—i odciągneli w ten sposób armię grecką w bardzo niedogodną i odległą od miasta Salonik pozycyę. Obecnie zaś ruszyli naprzód, oskrzydlając jednocześnie armię grecką.

Na północnym placu boju odnieśli Bulgarzy świetne zwycięstwo pod miejscowością Kriwolak na południe od Isztibu. Na równinie noszącej nazwę Owcze Pole stało 8 dywizyi serbskich. Początkowo pod Koczaną powodzenie towarzyszyło orężowi serbskiemu. Serbowie zdołali posunąć się naprzód. Wszelako nadszedł od południa generał Iwanow na czele wojsk bulgarskich, i uderzył na dywizyę serbską z boku; Bulgarzy otoczyli

---

Rzeka i las przypominały p. M. dawne lasy w naszym kraju, kiedy to było według słów jednej pieśni:

Ciemnych lasów co niemiara,
W nich zwierzyny, ptasząt chmara;
Tu jagody, a tu grzyby,
Bystre rzeki, pełne ryby,
A po szyję chleba.

kiedy to:

Przy Karpatach Krakowiacy,
Ponad Gopłem Kujawiacy,
Łęczycanie wedle Bzury,
Ponad Wisłą het — Mazury,
Żyli w polskiej ziemi,
Jak bracia rodzeni.

P. Maryan właśnie wędrował po b. województwie Łęczyckiem, po najmniej urodzajnych jego stronach. I tak, idąc dalej, p. M. spotkał po drodze kilka wielkich wozów żydowskich z cielętami, wiezionemi na rzeź do Łodzi. Każde z nich przeżyło zaledwie kilka tygodni, a już szło na ofiarę dla mięsożernych ludzi. P. Maryanowi, jaroszowi, żal było tych młodych stworzeń, ostatnie bowiem ich chwile życia zatrute były niewolą. Wszystkie miały mocno związane nogi, a głowy ich tłukły się o deski wozu, a na wozie było ich tak dużo, że potworzyły się prawie z nich piętra niższe i wyższe. — Wszak noc ma swoje prawa, mówi przysłowie, nikt tu nie pociągnie do odpowiedzialności za znęcanie się nad zwierzętami! Ryk rozpaczliwy cieląt rozdzierał powietrze—tak że pobudził poblizką faunę (zwierzęta) leśną. Wyskoczyło ze swego legowiska trzech rozespanych młodych zajączków. Za jednym z nich z zieleni drzew nadrzecznych wnet poleciały żerujące w nocy sowa i puszczyk, przedstawiciele szkodliwych i oddanych ciemnym uczynkom ludzi. Wysoko nad głową p. M. przeleciały czaple, które lubią zwykle przelatywać w noce księżycowe z jednego miejsca na drugie.

A była to piękna noc księżycowa!

W lesie kukała kukułka, wróżka-zalotnica, co przepowiadać ma niby swojem kukaniem, ilość lat życia człowiekowi i losy jego życia, — co z próżniactwa swego sama na jajkach swych nie siedzi, lecz je podkłada do gniazd innym ptaszkom, wypłaszając je wpierw

Serbów i zmusili po zaciętej walce całą dywizyę z Timoku do złożenia broni. Padło na placu boju przeszło 10 tys. Serbów, do niewoli wzięto 4 tys. ludzi, zdobyto dwadzieścia kilka armat.

Pod Kistelnem stoi armia z 50 tys. ludzi złożona i z najlepszych żołnierzy bulgarskich. Wkroczenie jej na plac boju może roztrzygnąć los kampanii.

Bulgarya pokonałaby bez trudu swych przeciwników, gdyby nie stanęła jej w drodze Rumunia. Zabiegi dyplomacyi austryackiej, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy Bulgaryą a Rumunią, nie doprowadziły do wyniku pożądanego, wobec czego istnieje obawa wybuchu powikłań, niebezpiecznych dla pokoju europejskiego.

Pomimo jednak nieudania się pośrednictwa, Austro-Węgry działać będą w dalszym rozwoju wypadków solidarnie z Rumunią dla odciągnięcia jej od trójporozumienia. (Rosyi, Anglii i Francyi.) Jednakże rzecz się ma przeciwnie. W Bukareszcie, stolicy Rumunii publiczność urządziła manifestacyę na cześć posła rosyjskiego Szebeki, witając go okrzykami: „niech żyje Rosya.“ W ogrodzie publicznym wykonano hymn rosyjski.

* Narady w Berlinie. Więksi łódzcy fabrykanci i dyrektorowie fabryk wyjechali do Berlina, na zebranie, w celu powzięcia rezolucyi co do jednakiego prowadzenia akcyi wobec ruchu wśród robotników łódzkich.

* Ustawa wojskowa. W izbie deputowanych przyjęto 339 głosami przeciwko 223 paragraf artykułu 18 projektu nowej ustawy wojennej, na mocy którego wszyscy zdolni do noszenia broni Francuzi mają odbywać trzyletnią służbę w wojsku.

Przyjęto także poprawkę do tego paragrafu, opiewającą, że obowiązek służby wojskowej rozciąga się na wszystkich Francuzów, bez uwzględnienia jakichkolwiek różnic politycznych, kastowych i klasowych.

* Manewry floty angielskiej. Tegoroczne wielkie manewry floty angielskiej rozpoczną się 14 lipca. Przypisują im ogólnie wielką doniosłość. W manewrach weźmie udział 346 statków wojennych. Ma 50 tysięcy załogi pod dowództwem 32 admirałów.

* Wydalenie Jezuitów. W Coesfeld, w Westfalii, siedmiu Jezuitów z Holandyi odbywało ćwiczenia duchowne dla parafian tamtejszych. Ktoś doniósł o nich do regencyi w Monastyrze, która nakazała wydalenie ich z Prus. Zakonnicy jeszcze tej samej nocy odjechali do poblizkiej Holandyi.

---

na chwilę z własnych ich gniazd. Zmienia ona nawet kolor jajek zależnie od tego, w czyje gniazdko zamierza je złożyć. Słowik, śpiewak nocny, jakby niezadowolony ze swej krzykliwej sąsiadki, która do późnej nocy zakukała się, przerywał swoje piękne trele, to znów je zaczynał.

Za lasem rozciągała się dość wielka nizina pól i łąk poprzerzynanych rowami, gdzie były również i rybne stawy dworskie. W rowach piszczały żółwie, huczał gdzieś bąk wodny, na łąkach skrzeczała, jak dziecko, czajka, wychwalał krzykliwie, jak człowiek samochwalca, swoje nazwisko derkacz, wołając bezustanku: der-kacz, der-kacz, der-kacz. Na stawie żerowały kaczki, dzikie kurki. W p. Maryanie zadrgała dawna żyłka myśliwska, która obecnie z natury jego obowiązków była nieczynna.

Zewsząd podnosiła się mgła,—poczęło świtać.

Co za chłód miły, jak bogata rosa!
Jak lazur czyste i jasne niebiosa!
I woń konwalii błąka się po łące.
I jakiś ptaszek, szczęśliwie ukryty
I niepłoszony, widać, w tej ustroni
W półsenną piosnkę pozdrawia te świty.

Świt pozdrowiły i koguty z następnej wsi, spotkanej po drodze. Rozlegało się po rosie jasne, szerokie i donośne pianie kogucich solistów tenorów. Mniej doborowi śpiewacy piali po dwóch, po trzech, jak t[illegible] którego chwyciła myśl dobra.

Ze świtem obudził się i skowronek, przyjaciel rolnika i śpiewając wzbijał się w górę coraz wyżej i wyżej. Żółte ptaszki trznadle, które trzymają się w zimie dróg i podwórka gospodarskiego, kwiląc przeleciały tuż przed oczami p. M. i usiadły pod płotem, — tam pod płotami na ziemi miewają gniazdka. Przeszedłszy spokojnie wieś drugą, spotkaną po drodze, p. M. usłyszał turkot za sobą. Był to już poprawiony wóz jego. Usiadł więc, będąc zmęczonym po kilkunasto-wiorstowej pieszej podróży. Myśl o śnie uleciała gdzieś daleko wobec porannego koncertu przyrody, woni łąk, i pól, i ich krajobrazu.

(Dok. n.)

Dział gospodarczy.

Poplony.

Gospodarze siejcie poplony!

A co to są poplony, zapyta niejeden gospodarz, bo ja jeszcze o tem nie słyszałem? A jednak poplony są już w ogólnem użyciu zagranicą—powoli przenikają i do naszego kraju i przyjdzie czas, że wszyscy gospodarze wezmą się do poplonów i nie będą umieli gospodarować bez poplonów, bo to jest bodaj najtrudniejszy sposób podnieść dochodność gospodarstw.

Cóż to są więc poplony?

Jest to po wczesnym sprzęcie zbóż powtórny siew roślin, na przyoranie, na zielony nawóz, lub też na sprzątnięcie na paszę. Nadszedł bowiem czas, że rolnik nie będzie się kontentował jednym tylko plonem ze swojej roli, ale będzie chciał jeszcze drugiej korzyści z poplonu, aby sobie poprawić gospodarstwo i mieć dużo doskonałej paszy. Każdy gospodarz wie — co to znaczy w gospodarstwie nawożenie i każdy radby jaknajlepiej doprawiać swój grunt — ale każdy narzeka, że mało jest obornika. Otóż druga korzyść poplonów— przyoranie późno przed zimą staje się doskonałym nawozem pod następne okopowe lub jarzyny — i przysparzają gospodarzowi wiele bogactwa. Każdy gospodarz przecie wie, jak to pięknie udają się kartofle lub żytko na przyoranym łubinie. Więc wzięli się do siewu łubinu w całym kraju. W tem tylko popełniają błąd, że na ten zielony nawóz tracą cały rok czasu, gdy tymczasem siejąc poplon otrzymują ten sam skutek nie tracąc drogiego roku. Możnaby jeszcze i w trzeci sposób korzystać z poplonu — przez pasienie bydła w poplonie, czyli poplon na pastwisko, ale to się już nie wiele opłaci, gdyż bydło więcej zmarnuje, przydepcze, nie da się wzrość roślinom, więc zbyt kosztowne byłoby pastwisko ze względu na dość znaczny wydatek na zasiew. O innych korzyściach z poplonów, mianowicie o doskonałej uprawie roli przez poplon, powiemy później.

A jakie rośliny używają się na poplony. Oto groch, bobik, wyka, peluszka i łubin, lecz nie używają się oddzielnie, a zwykle w mieszankach, odpowiednich do jakości gruntu. Przytem, chcąc, żeby poplon się udał, należy wysiewać więcej, aniżeli przy zwykłym siewie. Jeżeli naprzykład zwyczajnie siejemy korzec łubinu, to na poplon musimy wysiać półtora korca, i tak wszystkiego, a to z tej przyczyny, że to nie wiosna, ale lato, kiedy wszystko tępo idzie, więć należy wysiewać jakieś 360 funtów nasienia na mórg. Przytem na grunta zwięzłe i mocne więcej bobiku, np. 180 funt. bobiku i 180 funt. grochu, lub w równych częściach bobiku, grochu lub wyki po 120 funtów; na grunta średnie, a suchsze więcej grochu i peluszki, a nawet łubinu; na piaski zaś więcej łubinu z dosiewką peluszki lub wyki piaskowej. Choć wielu doświadczonych gospodarzy zaczyna wykę usuwać z mieszanek, mówiąc, że zachwaszcza rolę i daje paszy niewiele, bo prędko podsycha, a jest droga. Co do łubinu to bardzo zachwalają łubin niebieski, choć go nie lubią gospodarze, bo mało ma liści a dużo badyli, ale za to powiadają w poplonach bardzo prędko rozrasta się i jak doświadczenia okazały, jeszcze lepszym jest nawozem niż łubin żółty. Kto sieje poplony nie na nawóz zielony, a na paszę, ten może dodać nieco owsa i jęczmienia do tych mieszanek.

Ale najważniejszą rzeczą aby się poplony udały, jest wczesny siew, i dla tego poplony najlepiej udają się po życie, dalej owsie i jęczmieniu wcześnie sprzątniętym, po kartoflach, a po pszenicy jest już niepewny, choć w wilgotny rok może się pięknie udać. Wczesny siew jest to cała zasada w udawaniu się poplonów. Najlepiej 25 lipca, a najdalej 1 lub 3 sierpnia—po tym czasie poplon już niepewny w roku suchym. Trzeba pamiętać, że jeden dzień w końcu lipca dla poplonu więcej znaczy, niż 10 dni we wrześniu. Nie można przeto czekać z koszeniem żyta, aż słoma zbieleje, a ziarno twarde będzie. Trzeba rozpocząć żniwa, gdy słoma zaczyna żółknąć, a ziarno ma jeszcze barwę zielonkowatą. Takie właśnie ziarno o zielonkawym kolorze młynarze najwięcej cenią i poszukują. (Dok. n.)

Szkółki owocowe.

Robota w szkółce po szczepieniu.

Gdy się drzewka poszczepione przyjęły i oczka już dobrze rosną, należy jedno z nich najlepsze wybrać aby rosło w pień, a inne usunąć. W przeciwnym razie mielibyśmy drzewo o dwu albo trzech pniach, które miałoby zły wygląd, a później, gdy będzie ciężkie, mógłby je wiatr łatwo rozedrzeć. Z pomiędzy równych pędów trzeba ten zostawić, który jest najbliższy pnia, bo ten najlepiej się z nim spoi. Gdyśmy pozostawili jedno z niższych oczek, to resztę zraza należy nad tem oczkiem ostrugać z kory. Będzie to czop, do którego przywiązujemy nowy pęd, aby rósł prosto. Wiązadło najlepiej oprzeć na ostatnim listku, aby nie opadło. Gdy się rozluźni, to trzeba przyciągnąć, a gdy i to nie pomaga, to należy wbić palik obdarty z kory i do niego przywiązać. Z tą czynnością trzeba się spieszyć, gdy pęd ma 2-3 cali, bo dłuższy łatwiej się złamie niż naprostuje. W końcu lipca rozcinamy wiązadła, dane przy szczepieniu i te drugie czopy usuwamy gładko nad oczkiem, aby rana mogła się zagoić jeszcze przed zimą. Pędy, które wyrastają z pnia, natychmiast usuwamy, aby soki się nie marnowały. Na niektórych odmianach już w pierwszym roku wyrastają boczne pędy, wtedy za 4 listkiem uszczknąć należy sam czubek, co powtarzamy później; całych pędów w tym roku nie obcinamy, aby pień grubniał.

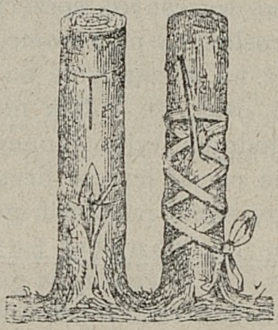
Co jakiś czas należy ziemię w szkółce motykować, gdy sucho podlewać; gdyby napół z gnojówką — jeszcze lepiej. Resztę drzewek, które się nie przyjęły lub nie zdążyliśmy poszczepić, możemy jeszcze w tym roku oczkować w świeżo na nich wyrosłe, grube pędy.

Oczkowanie.

Drugim rodzajem uszlachetniania drzewek owocowych jest o c z k o w a n i e. Dla zwykłych gospodarzy jest ono nieznane, choć nie tak trudne. Porą oczkowania jest druga połowa lipca, sierpień i pół września. Najprzód oczkuje się śliwy, potem grusze, wreszcie w sierpniu i wrześniu jabłonie. Właściwą porą oczkowania jest powtórne ruszenie się soków, co poznać po tem, że kora łatwo oddziela się od drewna. Latorośle z których bierzemy oczka, nazywają się z r a z a m i. Ucinamy je świeżo wyrosłe z drzew godnych rozmnażania. Czy z drzewa starego, czy też z młodziutkiego, które jeszcze nie rodziło, nie wiele to znaczy. Ucięte pędy ogołacamy z liści, zostawiając tylko ogonki i umieszczamy w cieniu w naczyniu z wodą tak, aby dolne końce na parę cali były w niej zanurzone. W ten sposób mogą się aby dzień świeże przechować. Oczkować należy w dni pochmurne lub przynajmniej popołudniu.

Dziczki do oczkowania zdatne są, gdy są grube jak gęsie pióro, ołówek lub mały palec i mają gładką korę, soczystą. Starsze więc nad dwa lata trzeba oczkować w koronie.

Przed samą czynnością ocieramy pieniek z błota i ćwierć łokcia nad ziemią ostrym nożykiem od dołu do góry rozcinamy korę na cal



Oczko założone za korę i sposób wiązania.

długości, potem w górnym końcu nacięcia tniemy scyzorykiem napoprzek tak, aby mogło się zmieścić oczko z korą ćwierć cala szeroką. W ten sposób otrzymamy cięcie na kształt dużej litery **T**. Teraz bierzemy zraz w lewą rękę, cieńszym końcem zwrócony do siebie i odcinamy oczko z odrobiną drzewa. Oczko w którem niema drewna, ale tylko dziurka, nazywa się b e z d u s z y i takie się nie przyjmie; gdy zaś grubo drewna — też się na nic nie zda, trzeba więc je zebrać. Gdy się oczkuje starsze drzewa w koronie, wtedy należy oczko tak uciąć, aby nieco więcej było drewna mniej więcej piąta część zraza. Oczka w dolnym końcu zraza są nierozwinięte, nawpół uśpione, od góry zaś zamłode i takie są niezdatne, ale tylko ze środka. Do grubszych pieńków bierzemy grubsze oczka, do cieńszych — słabsze. Gdy już oczko gotowe, pospiesznie odkrywamy korę pnia na obie strony i wstawiamy oczko, posuwając od góry na dół.

Górną część oczka czyli kory nad oczkiem, które przechodzi za poprzeczne nacięcie, odcinamy w tenże sposób, jakeśmy robili poprzeczne nacięcia kory na dziczku. Więc oczko w górnej części stykać się będzie z korą dziczka nad poprzecznem cięciem. Następnie łyczkiem czy rafią obwiązujemy osadzone oczko ściśle, ale go nie zakrywamy.



Oczko ze zraza.

Przy oczkowaniu należy się starać o to, aby pęd w tym roku nie wyrósł, boby zmarzł w zimie. Dlatego nie oczkujemy wcześniej aż po połowie lipca, i nie od strony południowej dziczka, ale od północnej, lub zachodniej. Po dwu tygodniach, gdy oczko nabrzmiało, a ogonek łatwo odpada za dotknięciem palca, to znak, że oczkowanie nam się udało.

Wiśni i czereśni ogrodnicy nie radzą oczkować, bo się to rzadko udaje, podobnie jak oczkowanie innych drzew na wysokości paru łokci.

W następnym roku po oczkowaniu tak postępujemy jak ze szczepami, gdy się przyjmą. Na parę cali nad oczkiem zrzynamy pień, a na grubość palca nad oczkiem zestrugujemy korę, do tego czopka przywiązujemy młody pęd, a w lipcu usuwamy czop na gładko nad samem oczkiem.

(C. d. n.)

Poradnik gospodarski.

Wieczne żyto.

Pytanie. Mam 2 i pół morgi ziemi w jednym kawale piaskowo-ziarnistej, na której zwykle darzy się żyto. I w tym roku żyto posiane na łubinie bardzo dobrze udało się, więc chciałbym siać żyto po życie—jakiego, mam użyć nawozu?

B. X. z pod Wiśniewa.

Odpowiedź. Kiedy u was, Bracie darzy się żyto, to zaprowadźcie na tym kawałku tak zwane „Wieczne żyto“, o którem było pisane w „Wiadomościach Maryawickich“ w roku zeszłym w № 22. Przeczytajcie tam. Polega na tem, że sieje się żyto po życie bez końca, a zbiera się przy dobrem nawożeniu po 10 korcy. Wieczne żyto jest korzystniejszem, aniżeli po przedplonie łubinowym, gdyż nie traci się roku, a to wielka strata w naszych i tak ciasnych gospodarkach i jeżeli ten ładny urodzaj po łubinie rozdzielamy na pół (2 lata), to okaże się bardzo lichy ten przepołowiony urodzaj żyta jakieś 5 korcy. Dlatego rozważni gospodarze porzucają sianie łubinu jako przedplon, a starają się wprowadzić międzyplony (to jest wsiewki) z łubinu lub seradeli na zielony nawóz i na nich siać żyto — wtedy nie traci się roku napróżno.

Z siewem wiecznego żyta tak się postępuje: Wiosną wsiewa się w żyto seradelę, 60 funtów na mórg. Sprzątnąć żyto należy możliwie wcześnie, aby seradela tem lepiej mogła się rozrość. Po sprzęcie zaraz można wysypać na seradelę 400-480 funtów żużli Thomasa i 200-240 funt. soli potasowej 30% (trzydziestoprocentowej) na mórg. 15-go września seradelę należy przywlec w kierunku orki, żeby łatwiej było ją przyorać, a następnie przyorać czysto i uwałować bardzo mocno. Około 1 października, kiedy rola się już odleży, przejechać zoraną rolę włóką, a jeżeli jej nie macie, to broną żelazną, odwróciwszy zęby do góry, bo brona zwyczajnie puszczona za wieleby seradeli powyciągała. Dać jeszcze 50-60 funt. saletry na mórg, dla pobudzenia ujęcia się późno sianego żyta przed zimą, gdyż jesienią żyto jeszcze z azotu, który jest w seradeli nie wiele skorzysta, a wreszcie wysiać żyto, najlepiej siewnikiem rzędowym. Na wiosnę znów wsiać w żyto seradelę i tak bez końca. Gdyby się czasem seradela nie udała z powodu zbytniej suszy, wtedy trzebaby na wiosnę dać drugą dawkę azotu w postaci saletry 60 funtów.

W tym roku, ponieważ Szanowny Brat nie wsiewał seradeli (a szkoda), należy dać pełny sztuczny nawóz. Powinno się corychlej spokładać ściernisko, za 3 tygodnie wysiać sztuczny nawóz: 2 worki tomasówki i worek soli potasowej, zabronować dla wytępienia chwastów i dodania roli wilgoci, wresz-

cie wcześnie zasiać żyto, a gdy zacznie wschodzić dać 60 funtów saletry. Na wiosnę zaś dodać 80 funtów saletry w 2 dawkach co 2 tygodnie, i w odpowiednim czasie wsiać seradelę.

Cz. K.

Jak stać się bogatym.

Każdemu bez wątpienia uśmiecha się myśl zdobycia wielkiego majątku, choćby, przypuśćmy dla dobra bliźnich. Posłuchajmy więc recept, jakie na zdobycie milionów przepisują z własnego doświadczenia niektórzy bogacze amerykańscy.

Karol Brodway Rouss (posiadacz 24 milionów dolarów) wyraża opinię, że: majątek nie zależy ani od czasu ani od miejsca, lecz jedynie od samego człowieka. Im większe pole, tem obfitsze będzie żniwo. Praca i uczciwość, oszczędność i punktualność są pierwszemi podstawami majątku. Kupuj prędko, a sprzedawaj z najmniejszym zyskiem; to ci przyniesie wyniki doskonałe.

Collis P. Huntingon (posiadacz 200 milionów dolarów). „Najlepszym sposobem wzbogacenia się jest przezorność. Nie trzeba się nigdy dzielić z drugimi swoimi projektami. Nie trzeba przedewszystkiem być uprzejmym wobec osób, z któremi pozostajemy w stosunku, zwłaszcza wobec osób zgryźliwych. Kiedy się zbadało interes ze wszystkich stron, trzeba iść bez wahania naprzód, a powodzenie jest pewne".

Russel (posiadacz 400 milionów dolarów): „Żaden młodzieniec nie powinien rozpaczać, jeżeli mu się z początku nie powiedzie. Ażeby się poszczęściło, trzeba być uczciwym i pracowitym, a przedewszystkiem zachowywać ścisłą oszczędność".

Bankier O. Wils (posiadacz 100 milionów dolarów): „Pracować 12 godzin, resztę dnia poświęcić na spoczynek i rozrywki, płacić zobowiązania zawsze na dzień przed terminem, a z 5 dolarów zysku odkładać zawsze jeden — oto niezawodny sposób, ażeby stać się bogatym.

Andre Carnegie: „Lepiej jest zadowolić się choćby najmniejszym zyskiem w interesie zupełnie pewnym, aniżeli dyskontować zysk w interesie ryzykownym. Zresztą cała tajemnica bogactwa zawiera się w tych pięciu zasadach: punktualność, szybkość działania, zimna krew, oszczędność i, warunek konieczny — nie doprowadzać się nigdy do znużenia".

Pani Hally Grenn wreszcie, posiadaczka 240 milionów dolarów, taką daje radę: Droga do szczęścia jest prosta. Pierwszym warunkiem u kobiety jest to, żeby zawsze pozostała panią siebie. Potem nie trzeba kontrolować wyników osiągniętych przez innych. „Nie trzeba się też nigdy zrażać, jeżeli interes, który nam się wydawał bardzo świetnym, nie przyniósł spodziewanych zysków, ale zabrać się do dzieła z nowym zapałem".

Jak widzimy, recepty te są dobre. Sztuka tylko polega na tem, aby je umieć zastosować, ale to właśnie — najtrudniejsze.

Idealna gmina.

Idealną gminą pod względem urządzeń finansowych, jest wielka gmina, Orsa, położona w prowincyi Dalekarlii w Szwecyi. Posiada ona bowiem olbrzymie lasy, które pomimo tego, że sprzedano z nich drzewa w ostatnich czasach za 15 milionów rubli, przynoszą jeszcze rocznie 150 tysięcy rubli, dochodu. Gospodarstwo w tych lasach nie jest bynajmniej rabunkowe, lecz prowadzone jaknajracyonalniej. Członkowie tej szczęśliwej gminy nie płacą grosza podatku. Wszystkie podatki państwowe i gminne, wszelkie wydatki na kościoły, szkoły, budynki publiczne, drogi i t. d. pokrywają dochody z lasu.

Do każdej ze wsi, składających tę gminę, przeprowadzono telefony bezpłatne. Wszystkie szkoły i nauczyciele ludowi utrzymywani są z funduszów gminy, bez dodatku ze strony państwa; również na koszt gminy dokonano wydrenowanie pól na całym jej obszarze. Ogromny zakład mleczarski, należący do gminy, zakupuje mleko od wszystkich gospodarzy, płacąc im z góry ustanowioną cenę, która w żadnym wypadku obniżona być nie może. W razach nieurodzaju gmina daje swym członkom bezzwrotne wysokie zaliczki. Najważniejszem jest jednak to, że w razie niepowodzenia któregoś ze wspólnych przedsiębiorstw, fundusz lasowy pokrywa wszelkie straty i niedobory.

Lepsze czasy.

Nie sprzeczam się — jest postęp! — Lepsze czasy padły:
Dawniej, pośród przyjaciół psy zająca jadły...
Teraz, co krok, to widzę zmian poważnych wiele
I zająca zjadają sami przyjaciele.

K. Gliński.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.